

Porozumienie udziałowców gazociągu South Stream

Artur Ciechanowicz

16 września na Forum Inwestycyjnym w Soczi rosyjski Gazprom, włoski ENI, francuski EdF i niemiecki Wintershall (córka BASF) zawarły umowę o utworzeniu spółki South Stream Transport (SST) – przyszłego właściciela 900-kilometrowego morskiego odcinka gazociągu South Stream (planowany nowy gazociąg z Rosji przez Morze Czarne i Bałkany do Europy Środkowej i Południowej). Podział akcji SST – Gazprom (50%), ENI – 20%; EdF i Wintershall po 15% – gwarantuje rosyjskiemu koncernowi kontrolę nad projektem. Budowa 4-nitkowego gazociągu (o przepustowości ok. 15,6 mld m³ każda) miałyby się rozpocząć w 2013 roku, uruchomienie pierwszej nitki zaplanowano na 2015, a całej trasy – na 2018. Wstępnie szacowane koszty inwestycji to 15,5 mld USD.

Zawarcie porozumienia poprzedziły trwające od 2008 roku negocjacje oraz liczne ustępstwa Gazpromu wobec partnerów (m.in. złagodzenie warunków kontraktów gazowych). Do czasu podjęcia decyzji inwestycyjnej o realizacji projektu (w połowie 2012) akcjonariusze mają prawo wycofać się ze spółki.

Komentarz

- Zawarta w Soczi umowa jest efektem kilkuletnich zabiegów Moskwy o uzyskanie poparcia wpływowych koncernów europejskich dla projektu South Stream (SS) i potwierdza determinację Rosji w dążeniu do realizacji projektu, który mógłby umocnić obecność monopolisty na zmieniającym się rynku gazowym UE. Projekt odgrywa znaczącą rolę w rosyjskiej strategii gazowej. Służy torpedowaniu unijnych planów dywersyfikacji źródeł importu gazu (m.in. konkurencyjnego projektu gazociągu Nabucco) oraz zmniejszeniu zależności eksportu Gazpromu od tranzytu przez Ukrainę.
- Sukces polityczny Rosji, jakim jest poparcie zachodnich koncernów dla gazpromowskiego projektu, może być dla Moskwy argumentem w napiętych rosyjsko-ukraińskich relacjach gazowych (spór o wielkość kontraktów, ceny surowca i własność gazociągów tranzytowych). Umowa wpisuje się też w rosyjskie próby torpedowania wysiłków Komisji Europejskiej tworzenia wspólnej unijnej polityki energetycznej (a zwłaszcza przyznania KE prawa udziału w negocjowaniu kontraktów gazowych z dostawcami, czego sygnałem jest przyznany niedawno Komisji mandat na prowadzenie negocjacji z Azerbejdżanem i Turkmenistanem).

- Zaangażowanie dużych europejskich koncernów nie przesądza jednak o realizacji projektu South Stream. W miarę postępujących zmian na rynku gazowym (wzrastającej konkurencji, pojawieniu się alternatywnych źródeł i nadpodaży surowca) coraz mniej oczywisty staje się jego sens ekonomiczny. Nadal pozostają też nierozstrzygnięte kluczowe problemy: brak zezwolenia Turcji na budowę gazociągu w jej wyłącznej strefie ekonomicznej, brak ostatecznego porozumienia z Bułgarią w kwestii trasy gazociągu na jej terytorium; brak studium wykonalności całości projektu etc. Istotnym utrudnieniem w podjęciu decyzji o realizacji South Streamu mogą być też regulacje unijnego rynku energetycznego, obligujące inwestorów do udostępnienia gazociągu innym podmiotom i oddania infrastruktury pod kontrolę niezależnego operatora. Obecność zachodnich koncernów w SS może natomiast ewentualnie ułatwić jego finansowanie.